

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

22 KWIETNIA 2022 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Cięcia były zbyt głębokie

ZAPASĆ Od 1 kwietnia liczba kursów komunikacji publicznej wykonywanych na terenie gminy Końskowola zmniejszyła się o połowę. Do wójta wpłynęło już 12 petycji z prośbą o przywrócenie starego rozkładu. – Nie mamy czym dostać się do miasta – mówią seniorzy

RADOSŁAW SZCZĘCH

Tak źle jeszcze nigdy nie było. Zostawili nam tylko kurs poranny i popołudniowy. Jeśli ktoś ma do lekarza na dziesiątą, do Puław zajedzie już na siódmą, a potem będzie musiał czekać przez trzy godziny – opowiada pan Grzegorz, jeden z mieszkańców Witowic w gminie Końskowola. – Wcześniej były kursy o 9 i 13. Połączenia były też w soboty i niedziele. Teraz w tych dniach nie jeździ nic. Nie mamy jak dostać się nawet do Końskowoli. Młodzi wsiedzą w samochód i pojadą, a co mają zrobić starsi? – pyta nasz Czytelnik.

Cięcia rozkładu jazdy były następstwem wzrostu kosztów obsługi i ceny zaproponowanej przez puławską spółkę MZK. Ta ostatnia wzrosła z 628 tys. zł do ponad 1,2



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

mln zł rocznie. Lokalny samorząd pieniędzy na utrzymanie 26 kursów nie miał. Zapadła więc decyzja o utrzymaniu zaledwie 14 z nich, tych najbardziej rentownych.

Szybko okazało się, że skala zmian była zbyt głęboka w stosunku do potrzeb.

– Zmiany te zaszły za daleko. Widzimy, że zapotrzebowanie

na komunikację publiczną jest wyższe, niż wynikało z badań przeprowadzonych przez spółkę MZK. Będziemy chcieli przywrócić część usuniętych kursów. Rozmawiamy o tym z MZK, PKS Ryki oraz jedną z prywatnych firm przewozowych – mówi Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola.

Starsi mieszkańcy gminy skarżą się na wprowadzone zmiany w rozkładach

Oferty przewoźników wkrótce mają być zaprezentowane radnym. Dyskusja odbędzie się zarówno na komisjach, jak i na sesji planowanej 27 kwietnia. Średni koszt przywrócenia jednego kursu w dni po-

wszednie na linii nr 6 (do Młynek), jak wyliczono, wynosi ok. 20 tys. zł rocznie. Przywrócenie pojedynczego kursu na linii nr 22 (do Wito-wic, Chrzachowa, Chrzachówka) to natomiast ok. 27 tys. zł rocznie. Z naszych informacji wynika, że najbliższej przywrócenia jest kurs o godz. 13 i 19 w przypadku Młynek oraz dodatkowe dwa-trzy kursy do Chrzachowa.

Finansowanie odtwarzania połączeń ma opierać się na funduszu sołeckim. Wsie dysponują kwotami rzędu kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie. Środki te w całości lub części mogą przeznaczyć także na komunikację publiczną. Sięgnąć po takie rozwiązanie skłonni są mieszkańcy Młynek. Propozycję tego rodzaju wkrótce usłyszą także pozostałe sołectwa. Pomóc mogą również radni, uruchamiając dodatkowe środki na łatanie rozkładu bezpośrednio z budżetu gminy.

Decyzja o tym, które kursy będą przywrócone, zapadnie pod koniec kwietnia. Zmiany rozkładu jazdy, który będzie zawierał więcej połączeń z poszczególnych wiosek do Końskowoli i Puław, możemy spodziewać się kilka tygodni później.

Siewnik wciągnął rękę

Do poważnego wypadku doszło we wtorek po południu na terenie gminy Janowiec. Podczas prac polowych przy wysiewie zboża, maszyna wciągnęła rękę 26-letniego rolnika. Mężczyznę śmigłowcem zabrano do szpitala. Jak wynika z policyjnych ustaleń, w pracach polowych brało udział dwóch mężczyzn, ojciec i syn. Ten pierwszy podczas wysiewu kierował ciągnikiem, do którego przypięty był siewnik. Syn stał na maszynie kontrolując ilość pobieranego przez nią ziarna. W pewnym momencie, chcąc

sprawdzić poziom ziarna w siewniku, 26-latek włożył do niego rękę. Maszyna cały czas pracowała. Mechanizm pobierający ziarno chwycił kończynę i wciągnął ją, powodując liczne obrażenia. Ojciec poszkodowanego, gdy zauważył, co się stało, wezwał pomoc. Na miejsce skierowano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego załoga zabrała rolnika do szpitala w Lublinie. **OPR. RS**

Nowe strefy i ceny biletów zaczną obowiązywać w kwietniu przyszłego roku



FOT. POLICJA

Książki 24 godziny na dobę

PUŁAWY Mediateka powstająca przy ul. Wojska Polskiego już pod koniec roku może zastąpić obecną siedzibę Biblioteki Miejskiej przy Głębokiej. Nowy adres i większa przestrzeń to nie jedyne nowości. Dzięki nowym urządzeniom zmieni się m.in. sposób wyszukiwania i wypożyczania książek

RADOSŁAW SZCZĘCH

Puławską bibliotekę czeka technologiczna rewolucja. Równolegle z budową jej nowej siedziby, ruszyły zamówienia nowych urządzeń i oprogramowania, które znajdą się na wyposażeniu powstającego gmachu. Na liście oczekiwanego sprzętu znalazły się m.in. samoobsługowe wypożyczalnie, wrzutnia do samodzielnych zwrotów, książkomat oraz nowa multiwyszukiwarka z obsługą konta czytelnika.

– Mediateka będzie posiadała systemy, które pozwolą czytelnikom na większą samodzielność w wypożyczeniu zasobów. Umożliwią one np. bezobsługowe (lub z minimalną obsługą) wypożyczenie książki przy stanowiskach odczytujących



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

kody cyfrowe umieszczone w książkach – mówi Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Polityki Społecznej w puławskim Ratuszu.

Dzięki nowym urządzeniom, czytelnicy nie będą ograniczeni godzinami pracy biblioteki. – Książki będzie można wypożyczać i zwracać przez całą dobę. Dowolnego dnia, o dowolnej godzinie, będzie można odebrać książkę zamówioną przez internet lub zwrócić wcześniej wypożyczoną. Wystarczy posiadanie nowej karty bibliotecznego wyposażonej w chip – tłumaczy Eliza Sulima, dy-

rektor Biblioteki Miejskiej w Puławach.

Ponadto, nowe wypożyczalnie w mediatece będą oferowały dwa selfchecki. To urządzenia do samodzielnego wypożyczania książek zabranych z półek – omijając w ten sposób kolejkę do stanowiska bibliotekarza.

Zmieni się także cyfrowa wyszukiwarka. Tę dotychczasową zastąpi wspomniana multiwyszukiwarka, która pozwoli w bardziej intuicyjny sposób poruszać się zarówno po zbiorach oferowanych w Puławach, jak i tych udostępnianych przez in-

Koszt budowy puławskiej mediateki najpewniej przekroczy 33 mln zł. Prace mają zakończyć się w drugiej połowie roku

ternetową czytelnię IBUK Libra oraz bibliotekę cyfrową Wolne Lektury.

Mediateka, według założeń, ma być czymś więcej, niż tradycyjną biblioteką. – Mam nadzieję, że stanie się ona nowym centrum aktywności lokalnej z odpowiednią ofertą kulturalną. Miejscem spędzania wolnego czasu i kreatywnej aktywności wielu pokoleń – mówi dyrektor Sulima.

Nie żal zadnej złotówki na podopiecznych

JUBILEUSZ W Puławach nie brakuje osób wrażliwych na dobro zwierząt. W 2012 roku grupa zapaleńców założyła fundację. Od tamtej pory jej wolontariusze pomogli już setkom zaniedbanych i schorowanych czworonogom. Dzisiaj organizację tworzy czternaście osób. Na jej czele stoją Agnieszka Śniegocka i Karolina Stępień

• Dziesięć lat działalności to już poważny wiek. Jak wspominać początki „Przyjaznej Łapy”?

Agnieszka Śniegocka, prezes fundacji: – Na początku nie było łatwo. Brakowało rąk do pomocy. Ludzie nas nie znali i nie wiedzieli jak działają fundacje. Wiele osób kojarzyło je z czymś złym - zupełnie niepotrzebnie. Fundacje są po to, żeby pomagać, na tyle, na ile są w stanie, rzeczowo bądź finansowo. Po to, by ratować zwierzęta w potrzebie. Dużym problemem było wtedy pozyskiwanie pieniędzy na ten cel. Opieka weterynaryjna zawsze była płatna, a niektóre przypadki leczenia były naprawdę drogie. Przez pierwsze 5 lat, zanim uzyskaliśmy możliwość otrzymywania 1 procenta, była to przysłowiowa droga przez mękę.

Karolina Stępień, wiceprezes: – Dużym problemem był również transport zwierząt. Przez lata korzystaliśmy z prywatnych samochodów do przewożenia psów, kotów, dzikiej zwierzyny. Gdy nie mieścił się transporter, często byliśmy zmuszeni wozić te zwierzęta na kolanach, w nogach, ryzykując



Zarząd fundacji. Od góry Marzena Gembal, Aneta Stępiarek i Arkadiusz Gozdek. Na huśtawce: Karolina Stępień i Agnieszka Śniegocka

kolejny rok pozwolić mu tkwić na łańcuchu.

• Na pewno pamiętacie wiele takich historii. Były zwierzęta, które najbardziej utkwiły wam w pamięci?

Karolina Stępień: – Przez te 10 lat wydarzyło się wiele rzeczy i tak naprawdę moglibyśmy wydać całą książkę opisującą nasze przygody, dobre i złe chwile. Jest ich wiele, ale mimo, że u nas cały czas wiele się dzieje, są zwierzęta, które w naszych sercach mają szczególne miejsce. Pamiętam psa o imieniu Zgredek. Na posesji zastaliśmy go praktycznie bez sierści, pokrytego strupami, ranami i żywymi pasożytami. Pies trząsł się, był wychudzony, ledwo uszedł z życiem. Teraz w nowym domu, wśród kochających go ludzi, żyje jak pączek w maśle. Jest nie do poznania. Sierść odrosła, zaufanie do człowieka obudziło się na nowo. Zwierzę jest w pełni zdrowe i przede wszystkim szczęśliwe.

Agnieszka Śniegocka: – Faktura za leczenie nie była mała, ale nie żał nam żadnej złotówki wydanej na naszych podopiecznych. Ten pies był i jest nadal wyjątkowy i mamy do niego ogromny sentyment. Walka o jego życie była długa i ciężka, ale dzięki wsparciu setek osób z całego kraju, mogliśmy go

uratować. Te wszystkie osoby, które trzymały za niego kciuki dodawały nam sił i nie pozwalały się poddać.

• A dzisiaj, jak po tych 10 latach, wygląda wasza praca?

Agnieszka Śniegocka: – Obecnie jest nas trochę więcej, niż 10 lat temu. Nie zawsze jest lekko, ale wygląda to zupełnie inaczej, niż na początku. Przez cały ten czas zdobyliśmy wiele wsparcia, obserwatorów, dzięki którym udało nam się wygrać Zwierzakobusa, czyli profesjonalne auto dostosowane do przewożenia zwierząt. Dzięki niemu możemy swobodnie przewozić nie jedno, czy dwa, ale nawet dziesięć zwierzątek naraz. Bez żadnych obaw i w komfortowych warunkach. Nabraliśmy przy tym ogromnej wprawy w organizację, dzieleniu między siebie zadań, doświadczania i odporności na to, co spotykamy nieraz na posesjach w trakcie interwencji. Fundacja dała nam również dużą dawkę samodyscypliny i poszerzyła nasze spojrzenie na świat.

Karolina Stępień: – Przez wszystkie lata działalności naszej fundacji mieliśmy setki interwencji, naprawdę przeróżnych z czego wiele niebezpiecznych. Wiele spraw udało nam się skierować do sądów. Mimo tego, że działamy na zasadzie wolontariatu, czyli w wolnych chwilach po pracy zawodowej, jesteśmy skuteczni. Razem z naszą adwokat, walczymy o wyroki dla oprawców zwierząt. Dbamy o to, żeby sprawcy, ludzie odpowiedzialni za znęcanie się nad zwierzętami nie pozostawali bezkarni.

ROZMAWIAŁ RADOSŁAW SZCZĘCH

Żeby karta miejska była nie tylko biletem

PULAWY Karta miejska istnieje już prawie 10 lat i nadal jest tylko rodzajem biletu elektronicznego dla MZK. Karty innych miast pozwalają na znacznie więcej, oferując szereg ulg i rabatów - jak tańsze bilety na wydarzenia kulturalne, czy obiekty sportowe.

Karty miejskie są z nami od wielu lat. W stolicy działa Karta Warszawiaka, Karta Warszawianki, a także Karta Młodego Warszawiaka. Ich posiadacze mogą liczyć na szereg zniżek, jak tańsze bilety do teatrów, pływalni, pokojów zagadek, kregielni, kawiarni, pizzerii itp. Podobnie jest w Lublinie. Z Lubelską Kartą Miejską można liczyć na rabaty np. na biletowane wydarzenia w domach kultury, czy mecze sportowe. Tymczasem Puławska Karta Miejska to ciągle jedynie nośnik biletów komunikacji miejskiej. Istnieje jednak szansa



Puławska Karta Miejska działa już od prawie 10 lat

na to, że jej funkcje zostaną rozszerzone. – Aktualnie analizujemy rozwiązania dostępne na rynku. Przyglądamy się systemom wdrożonym w innych miastach pod kątem technicz-

nym i ekonomicznym. Ważny jest przy tym koszt ich funkcjonowania. Po zakończeniu prac, mieszkańcy zostaną poinformowani o podjętych decyzjach. Myślę, że zostaną one podjęte w tym roku – mówi Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej

w puławskim Urzędzie Miasta. Jedną z cech kart miejskich o szerokim zakresie usług jest to, że wyrobić je mogą jedynie te osoby, które mieszkają i płacą podatki w danej gminie. W ten sposób, Puławy borykające się z odpływem mieszkańców, mogłoby uruchomić rodzaj zachęty do pozostania. Dla mieszkańców bez meldunku karta skłaniałaby natomiast do wskazania puławskiego urzędu skarbowego w rozliczeniach podatkowych.

Jeśli puławskie władze zdecydują się na rozszerzenie możliwości puławskiej karty miejskiej, puławianie mogliby spodziewać się podobnego katalogu rabatów, jak ma to miejsce w innych miastach. W grę wchodziłoby zapewne zniżki na koncerty w Domu Chemika, wejściówki na miejskie pływalnie, aqua park, korty tenisowe itp. **RS**

Zabierz domek dla jerzyka

Jerzyki to ptaki, które żywią się m.in. komarami. Tylko ta jedna zaleta wystarcza, żeby stworzyć im w Puławach jak najlepsze warunki bytowania. Pomóc mają w tym budki lęgowe, które już 27 kwietnia będą za darmo rozdawane na placu Chopina.

Budkę będzie mógł zabrać każdy zainteresowany mieszkaniem Puław. Przygotowano ich łącznie 115 (pojedyncze, podwójne i potrójne), z czego 65 wykonali osadzeni w zakładzie karnym w Opolu Lubelskim. Podczas wydarzenia, poza rozdawaniem budek, zaplanowano prezentację na temat jerzyków, w tym korzyści z obecności ptaków w swoim otoczeniu. Przewidziano także quizy o tematyce ekologicznej i ornitologicznej. Ich zwycięzcy



otrzymają gadzety ufundowane przez Urząd Miasta i Zarząd Dróg Miejskich. Akcja potrwa od godz. 14 do 16. To część wieloletniego programu „Zapraszamy Ptaki do Puław”, którego celem jest zwiększenie miejskiej populacji ptaków owadożernych oraz włączenie puławian w działania na rzecz ochrony przyrody.

OPR. RS

Ochrona środowiska znika z Kazimierza

WYPROWADZKA Wydział spraw terenowych Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Kazimierzu Dolnym ma zostać zlikwidowany. Powodami mają być cięcie kosztów oraz problemy z dostosowaniem obiektu do potrzeb osób niepełnosprawnych. Urzędnicy do zmian podchodzą sceptycznie

RADOSŁAW SZCZĘCH

Lubelska RDOŚ dotychczas posiadała 5 wydziałów terenowych: w Białej Podlaskiej, Chełmie, Zamościu, Janowie Lubelskim i Kazimierzu Dolnym. Ten ostatni przeznaczono do likwidacji.

– Konieczność zmian organizacyjnych wynika z braku możliwości dostosowania obiektu w Kazimierzu Dolnym do potrzeb osób niepełnosprawnych. Wynika również z potrzeby ograniczenia kosztów funkcjonowania instytucji, a także z potrzeby efektywniejszego wykorzystania zasobów kadrowych – tłumaczy Arkadiusz Iwaniuk, szef lubelskiej RDOŚ. – Żaden z pracowników nie straci pracy. W przypadku zmiany struktury organizacyjnej, pracownicy Wydziału Spraw Terenowych otrzymają propozycje stanowisk pracy stosowne do ich kwalifikacji i doświadczenia – zapewnia.

Kazimierskie biuro zajmuje ok. 180 mkw. w położonym w centralnej części miasta budynku przy Lubelskiej 4A. Wydziałem kieruje naczelnik Anna Szaniawska, która oficjalnie komentować sprawy nie chce. Wiemy jednak, że pracownicy obawiają się zmian i nie podzielają opinii o ich pozytywnych konsekwencjach dla finansów instytucji. Swoje argumenty skierowali w piśmie do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

– Przekonują w nim, że rozwiązanie ich wydziału jest nieuzasadnione ekonomicznie. Poza tym Kazimierz to ważna jednostka, która zajmuje się wieloma

trudnymi i złożonymi sprawami – mówi nam jedna z osób reprezentująca związek „Inicjatywa” przy lubelskim RDOŚ.

O zamiarze likwidacji oddziału terenowego informowana była także „Solidarność”. Związek przedstawił informacje przyjął ze zrozumieniem.

– Planowana likwidacja WST V w Kazimierzu Dolnym związana jest z jego fizyczną lokalizacją w ścisłej zabudowie zabytkowej, co wiąże się z potencjalnie ogromnymi kosztami utrzymania siedziby. Dodatkowo zostaliśmy poinformowani o konieczności przeprowadzenia remontu dachu budynku oraz o ko-

nieczności dostosowania infrastruktury do wymogów osób niepełnosprawnych – wylicza Marcin Górniak z „Solidarności” w RDOŚ. Jak podkreśla związkowiec, osoby pracujące w likwidowanym wydziale otrzymały gwarancje zatrudnienia w Lublinie.

Problem w tym, że praca w Lublinie oznacza konieczność dojazdów. Obydwa miasta dzieli około 60 km, których pokonanie zajmuje 50 minut i więcej. Dla osób, które mieszkają w okolicach Kazimierza będzie to zatem uciążliwość, której dotychczas nie doświadczali. Jeśli ich pismo do GDOŚ nie przyniesie skutków, swoje ka-

zimierskie biura będą musieli opuścić już latem tego roku.

Lokal należy do Skarbu Państwa, ale znajduje się w trwałym zarządzie regionalnej dyrekcji. W przypadku jego wygaszenia, o przyszłości nieruchomości z Lubelskiej 4A zadecydują władze powiatu puławskiego. Na razie, jak zapewnia rzecznik powiatu Maciej Saran, żadnych planów z tym związanych nie ma.

Zmiany organizacyjne, które zapowiedział RDOŚ dotyczą tylko Kazimierza Dolnego. Pozostałe wydziały terenowe lubelskiej RDOŚ mają zostać utrzymane w dotychczasowym kształcie.

Jak namówić do noszenia kasku

BEZPIECZEŃSTWO Jak zachęcić dzieci i młodzież do noszenia kasków oraz ochraniaczy podczas korzystania ze skateparku? Pomysł akcji promującej bezpieczeństwo na obiekcie lokalnym władzom podsunął jeden z mieszkańców. Otwarty w lecie zeszłego roku skatepark przy Niemcewicz w Puławach przyciąga dzieci i młodzież. Niestety, znaczną część z nich, korzysta z niego jeżdżąc bez kasków ochron-

nych. Jeden z puławian, korzystając z aplikacji do kontaktu z Urzędem Miasta, widząc ten problem, zaproponował rozwiązanie w postaci niezapowiedzianych kontroli.

– Dla wszystkich, którzy w jej trakcie będą mieć na sobie kaski, proponuję rozdać cenne gadżety. Taka akcja powinna być prowadzona co najmniej dwa razy na początku sezonu i minimum raz w środku – pisze mieszkaniec. Według autora propozycji kampanii na rzecz bezpieczeństwa na skateparku, urzędnicy powinni sięgnąć w tym celu po znane osoby lub skorzystać ze wsparcia służb mundurowych,

np. strażaków, którzy w swojej pracy używają kasków.

– Uważam, że jest to dobry pomysł. Sama nie raz widziałam, jak dzieci potrafią szaleć na skateparku. Zawsze będę wspierała akcje mające na celu poprawę bezpieczeństwa, zwłaszcza tych najmłodszych – mówi Lilianna Jaworska, wiceprzewodnicząca komisji sportu w puławskiej radzie miasta.

– Zgłoszenie zostało przyjęte i przekazane do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, który w najbliższym czasie udzieli odpowiedzi w tej sprawie – informuje Łukasz Kołodziej z puławskiego magistratu. RS

Puławski skatepark zaczyna sezon



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

Sąd wstrzymuje budowę zakładu

GMINA PUŁAWY Było już dofinansowanie, było też pozwolenie na budowę dla zakładu produkującego kotły na pelet. Ale Wojewódzki Sąd Administracyjny ją uchylił. Inwestor zapowiada złożenie kasacji.

Nowy zakład produkcyjny w Leokadiowie chce postawić firma Termotechnika, której właściciel to były mieszkaniec pobliskiej Góry Puławskiej Michał Kotelba. Przedsiębiorca przed laty kupił działkę pod inwestycję, skompletował zezwolenia, postarał się nawet o unijne dofinansowanie. Budowa miała potrwać dwa lata i zakończyć się z początkiem 2023 roku. Wiemy już, że tak się nie stanie.

Właściciele sąsiednich działek, w obawie przed potencjalną utratą ich wartości, zaskarżyli wydane pod koniec 2020 roku pozwolenie na budowę zakładu. Zwrócili uwagę zarówno na kwestie środowiskowe, jak i planistyczne. Punktem zaczepienia stał się miejscowy plan zagospodarowania, który

zezwał na „rzemiosło usługowe lub produkcyjne” związane z obsługą gospodarki rolnej, typu naprawa maszyn, warsztat ślusarski, mechaniczny itp.

Tymczasem Kotelba nie ukrywał, że drobne rzemiosło go nie interesuje. Zamierzał postawić halę produkcyjną o powierzchni 1,5 tys. mkw. z nowoczesnym parkiem maszynowym, sterowanymi cyfrowo laserowymi obrabiarkami itp. Wszystko po to, żeby produkować kotły na pelet. Dane tego rodzaju znalazły się we wniosku o dotację, ale ta powiatowych urzędników nie interesowała. Obydwu dokumentów nie porównywali także ich koledzy z Urzędu Wojewódzkiego. Zrobił to jednak sąd.

– Sąd wskazał, że organy wydające pozwolenie na budowę powinny były ustalić, jaka jest rzeczywista skala projektowanego zakładu. Czy będzie to drobna działalność rzemieślnicza, którą dopuszcza miejscowy plan, czy obiekt opisywany we wniosku o dofinansowanie. Takiego ustalenia stanu faktycznego zabrakło i stąd uchy-

lenie decyzji i skierowanie jej do ponownego rozpatrzenia – tłumaczy Robert Hałabis, rzecznik WSA w Lublinie.

Ponownego rozpatrzenia w puławskim starostwie jednak nie będzie. – Złożę kasację. Tą sprawą zajmie się Naczelny Sąd Administracyjny. Nie składam broni – zapowiada Michał Kotelba, szef Termotechniki.

Jeśli warszawski sąd nie pomoże, przedsiębiorca jest skłonny zmienić projekt planowanego zakładu. Równolegle rozpoczął starania o zmianę w miejscowym planie, która dopuściłaby na jego działce usługi oraz produkcję przemysłową. – Ja ten zakład, tak, czy inaczej postawię. Jestem o tym przekonany – zapewnia nas przedsiębiorca.

Nie stanie się to jednak szybko. Jak sam mówi, budowa mogłaby ruszyć najwcześniej za trzy lata. I to pod warunkiem, że firmie uda się pozyskać nową dotację. Ta poprzednia, z powodu problemów sądowo-administracyjnych z uzyskaniem pozwolenia, została cofnięta.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kryminalny tydzień

14 KWIEŃNIA, UL. FIEDORFA NIŁA, PUŁAWY Zjeżdżając z głównej drogi w podporządkowaną trzeba uważać na rowerzystów. Zapomniała o tym 46-latk, która prowadząc swoje renault clio, podczas skrętu w lewo, wymusiła pierwszeństwo na 50-letniej rowerzystce. Doszło do kolizji. Kierująca jednośladem z niegroźnymi potłuczeniami trafiła do szpitala. Obydwie panie były trzeźwe.

14 KWIEŃNIA, GM. KOŃSKOWOLA 57-latek przypiął przyczepkę samochodową do swojej hondy i ruszył w drogę. Podczas jazdy ta się wypięła i zjechała z drogi na pobocze. Spod jej kół sygnęły kamienie, które uderzyły w jadącą za nią toyotę. Jej 35-letniemu kierowcy nic się nie stało. Na miejsce wezwano policję. Mundurowi uznali, że przypięcie przyczepki było nieprawidłowe. Jej właściciel dostał mandat.

14 KWIEŃNIA, GM. WĄWOLNICA Działek rozsiewał nawóz na polu, a jego 7-letni wnuk bawił się w pobliżu. W pewnym momencie chłopiec zniknął z oczu mężczyzny. Dziecko minęło zaparkowane na poboczu auto i wyszło na jezdnię tuż pod nadjeżdżającą dacie, uderzając w jej bok. Na miejsce wezwano

służby ratunkowe. Siedmiolatek z urazem głowy śmigłowcem został zabrany do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego. Kierującą dacie, 57-letni mieszkaniec gm. Nałęczów, był trzeźwy.

18 KWIEŃNIA, UL. SŁOWACKIEGO, PUŁAWY Kierowca fordą wyjeżdżając z parkingu na rogu Słowackiego i Partyzantów, wyjechał tuż przed emką. Kierujący miejskim autobusem, żeby uniknąć zderzenia, gwałtownie zahamował. Gdy to zrobił, jedna z pasażerek, 74-letnia puławianka, upadła na podłogę. Z urazem głowy trafiła do szpitala specjalistycznego w Puławach. Kierowca fordą odjechał.

18 KWIEŃNIA, UL. PIASKOWA, PUŁAWY Dwoje 16-latków, chłopak z gminy Baranów oraz jego koleżanka z gminy Kazimierz Dolny jeździli hulajnogą elektryczną po Puławach. Na Piaskowej potracili 69-letnią pieszą, którą pogotowie zabrało do szpitala.

20 KWIEŃNIA, GM. BARANÓW Do szpitala przy Bema trafił również 70-latek. Po wietrznej nocy kilka drzew w jego lesie połało się. Mężczyzna wziął piłę i postanowił je wyciąć. W trakcie prac nieszczęśliwie upadł łamiąc nogę. OPR. RS

Nowa spółka bez prezesa, taryfy i pieniędzy

KOŃSKOWOLA Włodzimierz Pytlak został odwołany ze stanowiska prezesa Przedsiębiorstwa Wodociągowo-Komunalnego. Gminnej spółce zaczyna brakować pieniędzy, a jej kolejne propozycje podwyżek ceny wody i ścieków odrzuca państwowy regulator

RADOSŁAW SZCZĘCH

Decyzja o odwołaniu pana prezesa została podjęta w porozumieniu z wójtem. Jej celem jest ograniczenie kosztów funkcjonowania spółki – tłumaczy Mariusz Majkutewicz, z-ca wójta gminy Końskowola.

Dla powołanego pod koniec zeszłego roku przedsiębiorstwa rezygnacja z prezesa pozwoli zachować ok. 15 tys. zł brutto miesięcznie. Po odejściu Włodzimierza Pytlaka, stery komunalnej spółki, w roli pełniące obowiązki członka zarządu, przejmie Beata Popiołek - dotychczasowa główna księgowa PWK. Wspierać ją w roli prokurenta będzie Joanna Muroń. Uposażenie obydwu pań prawdopodobnie po-



zostanie na dotychczasowym poziomie.

Gminne przedsiębiorstwo na start otrzymało z budżetu gminy dokapitalizowanie w wysokości 1,5 mln zł, ale finansowa kondycja

spółki nie jest najlepsza. Z jednej strony jest obciążana fakturami za odbiór ścieków, jakie wystawia jej puławski MPWiK. Z drugiej strony sama rachunków do mieszkańców wysłać nie może,

bo na proponowane stawki nie zgadza się państwowy regulator - Wody Polskie.

– Robimy wszystko, żeby koszty wody i ścieków dla mieszkańców były jak najniższe, ale oczekiwa-

Decyzja o odwołaniu szefa końskowskiej spółki zapadła w porozumieniu z wójtem

nia stawiane przez regulatora były dotychczas bardzo restrykcyjne. Nasze kolejne propozycje nie uzyskiwały akceptacji, ale mam nadzieję, że ta ostatnia, w której zeszliśmy poniżej 20 zł (łącznie woda + ścieki), zostanie zatwierdzona – mówi Majkutewicz.

Ta propozycja taryfy to 12 zł netto za odbiór metra sześciennego ścieków i 5 zł netto za zużycie metra sześciennego wody. Do tego należy doliczyć podatek VAT, a jednocześnie odjąć planowaną dopłatę do rachunków z budżetu gminy. Ta może wynieść nawet 2 zł. Sumując wszystko, mieszkańcy gminy Końskowola powinni przygotować się na podwyżkę ceny wody i ścieków o ponad 30 proc. Nowe rachunki, o ile regulator pozwoli, mogłyby obowiązywać już od czerwca. Za wcześniejszy okres mieszkańcy gminy najpewniej zapłacą w formie zaliczek na podstawie starej, niższej taryfy.

Nowy armator z drugiej strony rzeki

JANOWIEC Nowym operatorem promu liniowego kursującego w sezonie turystycznym pomiędzy Janowcem, a Kazimierzem Dolnym została Żegluga Pasażerska. Kazimierska firma była jedynym oferentem przetargu ogłoszonym przez gminne przedsiębiorstwo.

Za przeprawę promową w Janowcu dotychczas odpowiadała gminna spółka Prom należąca do Janowca. To ona zatrudniała pracowników, pobierała opłaty, dbała o stan techniczny jednostki itd. Niestety, jej pracownicy w grudniu ze-

szłego roku doprowadzili do zatonięcia kutra holowniczego, co zakończyło się nie przedłużeniem z nimi umów o pracę. Tym samym prom został bez załogi. W tej sytuacji lokalne władze i rada nadzorcza spółki Prom zdecydowały o wydłużeniu przewozu zewnętrznemu operatorowi.

Cenę wywoławczą dla rocznego czynszu za dzierżawę promu ustalono na 250 tys. zł. Tuż przed świętami otwarto jedyną ofertę, jaka wpłynęła do przetargu. „Żegluga Pasażerska” z Kazimierza Dolnego zapro-

ponowała niewiele więcej – 255 tys. zł netto. Przedsiębiorstwo Henryka Skoczka to jeden z większych wiśлян armatorów w regionie. W jego flocie znajdują się takie statki jak „Kazimierz Wielki”, „Lew”, „Wiking” czy „Pirat”. Na pokładzie jednego z nich, „Marzance”, przed laty kręcono teledysk do utworu „Prawy do lewego” Kayah i Bregovicia.

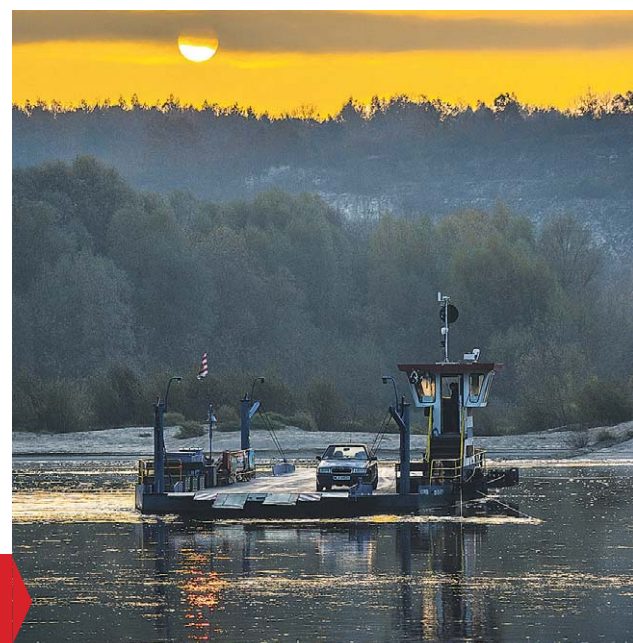
– Intencją spółki jest jak najszybsze podpisanie umowy z oferentem, w celu umożliwienia uruchomienia przeprawy promowej na sezon 2022 – informu-

je Zbigniew Janiszewski, przewodniczący rady nadzorczej Promu.

Do podpisania umowy z nowym operatorem promu liniowego w Janowcu najpewniej dojdzie w tym tygodniu. Sama przeprawa ma wznowić działalność 1 maja. – Dzierżawa jest najlepszą formułą na zapewnienie jej funkcjonowania – podkreśla Janiszewski.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przeprawa ma wznowić działalność 1 maja



FOT. R. SZYMAŃSKI

Listy czytelników

Rolnicy z Podlasia

Jestem wielbicielem dokumentu w przekazie literackim, a filmowym szczególnie. Mam taką swobodę przemyśleń, analiz, wręcz „rozmów” z bohaterami dokumentu, że trudno mi porównać do innych wartości intelektualnych.

Z dużą ciekawością i szczerym zachwytem oglądam nietypowy dokument w TV „Fokus” „Rolnicy Podlasia”. Podziwiam i jestem dumny z gospodarności oraz postępu w agrokulturze i hodowli w dzisiejszym rolnictwie. Wiedza tych rolników, kultura osobista i egzystencji, relacje w środowisku, pomoc i ofiarność jest godna uznania i szacunku.

Jednak kiedy obserwuję takich rolników jak panowie Gienek

i jego syn Andrzej, to dolna szczeka mi opada.

Od najmłodszych lat związany byłem ze środowiskiem wiejskim. Chodziłem, raczej brodziłem po takim samym błocie jakie jest w obejściu Andrzeja i jego ojca. Obsługiwałem takie obory, stajnie i chlewy. Taki sam bałagan, nieład i zwykła niechlujność. Większość prac wykonywałem własnymi rękami. To w owym czasie na zachodzie Europy uznano polskich rolników za tych, którzy najczęściej używają w rolnictwie własnej ręki jako narzędzia pracy. Nosilem wodę w wiadrach i w podobnych karmę dla zwierząt. Ręcznie wyrzucałem gnój z obory i stajni. Kosilem kosą rośliny trawiaste i koniczynę. Młóciłem cepami, a krowy

doilem własnymi dłońmi. Wodę ze studni czerpałem wiadrzem na łańcuchu. Orałem pole koniem zaprzężonym w pług jednoskibowy. Gospodarstwo nie było moje. Pracowałem u rolnika. Ziemiańki kopano motyką albo zbierano idąc za koparką konną. Kręciłem ze słomy powrósł i wiązałem skoszone zboże w snopki. Potem ustawiłem w tzw. mendlu. Itd., itd. I tak dalej!

A za potrzebą chodzono do takiego przybytku, jaki wykonał rolnik Bogdan na Gienkowie – Andrzejowym podwórku. O ile rolnik Andrzej coś wykona, coś robi na tej gospodarce, to jego ojciec ciągle udaje, że cokolwiek robi, za co się weźmie. Ten rolnik z dziada pradziada niczego się nie nauczył i nie był w stanie przekazać synowi. Obejście zaniedbane. Wejście do domu żałosne. Rolnik, który ma wła-

sne mleko, własny drób, zboże na mąkę, trzodę. Kupuje gotowy produkt w kartonach i nawet nie ma gdzie wygodnie zjeść przed domem. W środowisku ludzi wsi wręcz niepojęte.

Ktoś mi kiedyś powiedział, że jak jesteś bezradny, to zostaje ci marzenie. Andrzej marzy o kobiecie i to jest oczywiste, a w jego wieku szczególnie. Egocentryczny Gienek wręcz „przyspawał” Andrzeja do siebie. Zamiast mówić, zachęcić by zadbał o siebie. Zrobił porządek w użębieniu i ruszył w Podlasie, a nawet dalej w poszukiwaniu swojej kobiety.

W tej sytuacji oni obaj z kobiety uczynią służącą. Jakie motywacje przekonają kobietę by mogła z nimi przebywać? Stary zaniedbany, ciągle brudny zręda i nie inny od ojca, tyle że młodszy syn. Dwaj patentowani lenie i to w higienie. Proste prace w obejściu,

drobne remonty i naprawy rolnik Andrzej nie jest w stanie wykonać. Do tych błahych czynności ciągle potrzebuje pomocy. Nie ma to związku z pomocą przy uprawie, czy zbiorach plonów z pól uprawnych. Tam pomoc jest oczywista. Nie neguję, że jestem surowy w ocenie Gienka i Andrzeja. Chcę nadmienić, że niczego nie ujmuję i niczego nie dodaję.

Jednak co mnie w tym dokumencie tak dogłębnie zafrapowało? Mianowicie to, że Gienek i Andrzej swój żywot tak szczerze i prawdziwie eksponują będąc zapewne przekonani, że to jacy są, jak żyją, jest w ich mniemaniu jak najbardziej normalne. Ależ oni są święcie o tym przekonani. Otóż siła dokumentu w jego przekazie. Jego mocą jest prawda, naga prawda.

Gratuluje twórcom!

BOGUSŁAW TUŹNIK Z PUŁAW

TERAZ KULTURA

Komeda i okolice

KONCERT 28 kwietnia o godzinie 19 w sali widowiskowej „Domu Chemika” usłyszymy kolejny z koncertów z cyklu „Puławy. Jestem stąd”. Tym razem na scenie zagra zespół Krzysztofa Gryko Not For Sale. Jazzowy projekt inspirowany jest m. in. muzyką kina lat 60. i takimi ikonami polskiego jazzu jak Krzysztof Komeda. Koncert promuje wydaną przez zespół latem tego roku płytę „Alibi”.

Not For Sale to nowe rozdanie i odkrycie muzycznych kart, z jednej strony wyciągające rękę w stronę czulej melodyczności Krzysztofa Komedy, a z drugiej po prostu uważnie podróżujące po świecie emocji i wyobraźni – zaznacza lider projektu Krzysztof Gryko.

Grupa Not For Sale zagra w składzie: Krzysztof Gryko – gitara, Krzysztof Pachla – saksofon altowy, Maciej Dziedzic – perkusja, Michał Kowalczyk – kontrabas.

Bilety na koncert w cenie 30 zł do nabycia w kasie POK, tel.: 81 458 67 21 oraz na Biletyna.pl.

Krzysztof Gryko - kompozytor, muzyk, gitarzysta. Autor wielu rozmaitych projektów muzycznych. Na przestrzeni trzydziestu lat swojej aktywności realizował różne artystyczne pomysły. Na



28.04.2022 r., godz. 19.00
POK DOM CHEMIKA, sala widowiskowa

Bilety: 30 zł
do nabycia w kasie POK
tel. 81 458 67 21 i na Biletyna.pl

początku lat 90 współtworzył zespół Los Tocadores w Puławach, w którym wykonywał muzykę andyjską (m.in. koncert na dziedzińcu Pałacu Czartoryskich w Puławach oraz w Kazimierzu Dolym). Kilka lat później stworzył projekt rockowo-alternatywny Bergren, z którym wystąpił w małej sali teatralnej Domu Chemika. Zafascynowany kulturą śródziemnomorską pod koniec lat 90 zaczął komponować muzykę flamenco, realizując pierwsze studyjne nagrania w Rykach i występując na scenach Domu Chemika przy okazji różnych imprez i przeglądów. W 2004 roku występował w Poznaniu promując w ducie gitarowo-skrzypcowym w Poznaniu folklorystycz-

ną muzykę portugalską. Podczas swojego wieloletniego pobytu w Krakowie stworzył kolejne projekty muzyczne: Los Mar Sentimentales, Krzysztof Gryko Trio, Basra oraz Ludzie, z którymi zagrał wiele koncertów w całym kraju. Nagrał dotąd trzy płyty w aktualnych projektach: SANGRE LA „Tango per mare” (2018), GRYKO SENSUAL BAND „Close Your Eyes” (2020) i NOT FOR SALE „Alibi” (2021).

Jego utwory są emitowane m. in. w Programie Drugim Polskiego Radia, Polskim Radiu Białystok i Polskim Radiu Lublin. Współpracuje z uznanymi muzykami z Lublina, m. in. z Bartłomiejem Stańczykiem, Tomaszem „Sindbadem” Stryczewiczem i Krzysztofem Pachlą.

Z książką w świat

Jeszcze do 26 kwietnia w Bibliotece Miejskiej i filiach odbywają się spotkania autorskie, warsztaty i spektakle teatralne w ramach projektu „Z książką w świat”. W ciągu najbliższych dni dzieci i młodzież spotkają się z Gabriellą Rzepecką-Weiss, Anielą Cholewińską-Szkołik, Anną Czerwińską-Rydel, która opowie o tegorocznej Patronce Roku Wandzie Rutkiewicz, opowiadaczem baśni Mateuszem Świstakiem oraz Teatrem Maski z Krakowa, który pokaże najmłodszym, dlaczego warto czytać i przyjaźnić się z książką. Spotkania są zamknięte, tylko dla grup zorganizowanych.

Kwietniowe wydarzenia wpisują się obchody Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich przypadającego 23 kwietnia. „Z książką w świat” to cykl spotkań skierowany do dzieci i młodzieży w wieku 5-15 lat, którego celem jest promowanie spędzania czasu wolnego na czytaniu oraz kształtowanie zamiłowania do literatury od najmłodszych lat. Od kwietnia do października Biblioteka przewiduje serię spotkań autorskich, warsztatów, teatryków i zajęć czytelniczych, a także konkurs i wakacyjną akcję czytelniczą, które pozwolą młodym czytelnikom rozwijać kreatywność i umiejętności twórcze oraz zdobyć wiedzę na temat książki i etapów jej powstawania.

Harmonogram spotkań na stronie Biblioteki Miejskiej.

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 22 kwietnia: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing, familijny/przygodowy/fantasy, godz. 19.15
Sonic 2: Szybki jak błyskawica, familijny/przygodowy, godz. 14.45, 17

Sobota, 23 kwietnia: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing, familijny/przygodowy/fantasy, godz. 19
Sonic 2: Szybki jak błyskawica, familijny/przygodowy, godz. 12.15, 14.30, 16.45

Niedziela, 24 kwietnia: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing, familijny/przygodowy/fantasy, godz. 19
Sonic 2: Szybki jak błyskawica, familijny/przygodowy, godz. 12.15, 14.30, 16.45

Poniedziałek, 25 kwietnia: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing, familijny/przygodowy/fantasy, godz. 19.15
Sonic 2: Szybki jak błyskawica, familijny/przygodowy, godz. 14.45, 17

Wtorek, 26 kwietnia: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing, familijny/przygodowy/fantasy, godz. 19.15
Sonic 2: Szybki jak błyskawica, familijny/przygodowy, godz. 14.45, 17

Środa, 27 kwietnia: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing, familijny/przygodowy/fantasy, godz. 19.15
Sonic 2: Szybki jak błyskawica, familijny/przygodowy, godz. 14.45, 17

Czwartek, 28 kwietnia: Fantastyczne zwierzęta: Tajemni-

ce Dumbledore'a dubbing, familijny/przygodowy/fantasy, godz. 13
Sonic 2: Szybki jak błyskawica, familijny/przygodowy, godz. 15.45, 18
Wieczór Kinomania: Najgorszy człowiek na świecie, komedia/romantyczny, godz. 20.15
Kino „Cisy”, Nałęczów
Sobota, 23 kwietnia: To nie wypada, animowany, godz. 15
Piosenki o miłości, obyczajowy, godz. 17
Najgorszy człowiek na świecie, komedia/romantyczny, godz. 19
Niedziela, 24 kwietnia: To nie wypada, animowany, godz. 14.30
Najgorszy człowiek na świecie, komedia/romantyczny, godz. 16.30
Piosenki o miłości, obyczajowy, godz. 19
Poniedziałek, 25 kwietnia: Piosenki o miłości, obyczajowy, godz. 15
To nie wypada, animowany, godz. 17
Najgorszy człowiek na świecie, komedia/romantyczny, godz. 19



Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

BAŚNIE I LEGENDY W DOMU CHEMIKA Ilustracje ze zbiorów Biura Wystaw Artystycznych Galerii Zamojskiej będzie można podziwiać od 22 kwietnia w Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika” (ul. Wojska Polskiego 4). Wernisaż zaplanowano na godz. 12.

Na wystawie zaprezentowane zostaną prace kilkunastu artystów odnoszące się do staropolskich przekazów bajek, baśni i legend. Ilustracje ukazują takie postaci, jak pan Twardowski czy Diabeł Boruta. Wszystkie dzieła powstały w 2019 roku podczas XXXV Międzynarodowego Pleneru Ilustratorów.

Ekspozycja będzie czynna do 20 maja. Wstęp wolny.



„Bajki, baśnie i legendy polskie”

Wystawa ilustracji ze zbiorów Biura Wystaw Artystycznych Galerii Zamojskiej
wernisaż: 22 kwietnia 2022 r. godz. 12.00
Wystawa czynna do 20 maja 2022 r.
od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 16.00
wstęp wolny

Puławska Galeria Sztuki,
Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika”
ul. Wojska Polskiego 4, Puławy

Tytuł projektu: Baśnie i legendy polskie
Kierownik projektu: Agnieszka Kozłowska
Fotografowanie: Projekt finansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Erasmus+

Erasmus+
Zwiększajmy życie, utwierdzajmy umysły

Logo partnerów: Puławy, Zamość, Lublin, etc.

CUDOWNA TERAPIA W sobotę, 23 kwietnia o godz. 17 w puławskim Domu Chemika będzie

można zobaczyć spektakl w gwiazdorskiej obsadzie „Cudowna terapia”.

To historia doświadczonego, ale wypalonego małżeństwa, które po serii kłótni o drobiazgi dochodzi do wniosku, że czas na rozstanie. Przed ostateczną decyzją wybrali się jednak do wybitnego psychoterapeuty, by dać sobie ostatnią szansę na uratowanie małżeństwa.

W obsadzie spektaklu znaleźli się Dominika Ostalowska, Dariusz Kordek i Andrzej Młynarczyk.

Bilety do nabycia w kasie POK tel. 81458 67 21 i na Biletyna.pl.



CHODŹ, POMALUJ MÓJ ŚWIAT „Chodź, pomaluj mój świat” to tytuł koncertu zespołu wokalnego (nie)sPOKojni, który zaplanowano na 26 kwietnia o godz. 18 w Domu Chemika.

Grupa wokalna pod kierunkiem Mariusza Przybysia przypomni słuchaczom największe polskie przeboje lat 60. i 70. XX

wieku. W repertuarze znajdą się standardy polskiej piosenki.

Bilety w cenie 15 zł do nabycia w kasie POK, tel.: 81 458 67 21 oraz na Biletyna.pl.



26.04.2022 r., godz. 18.00
sala widowiskowa. Wstęp w cenie 15 zł do nabycia w kasie POK „Dom Chemika” tel. 81 458 67 21 i na Biletyna.pl

KAZIMIERZ DOLNY

ŚWIAT „OKIEM WIELORYBA” Biblioteka Publiczna w Kazimierzu Dolnym (ul. Lubelska 32/34) zaprasza na wernisaż wystawy fotografii Grzegorza Pawlaka „Okiem wieloryba”. Wydarzenie zostanie zorganizowane 23 kwietnia o godz. 12.

Grzegorz Pawlak jest członkiem Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej (od roku 2019 członek Zarządu) oraz Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego im. Edwarda Hartwiga (w latach 2011-2013 pełniący funkcję Prezesa, od 2014 roku członek Rady Artystycznej LTF).

Na ekspozycji w Kazimierzu Dolnym artysta zaprezentuje prace powstałe z użyciem obiektywu Fish-Eye (rybie oko), w którym kąt widzenia wynosi 210 stopni.

– Chodząc z aparatem, nie szukam czegoś szczególnego, ale zawsze jest coś co mnie zaintryguje, wtedy to uwieczniam. Rozglądam się w poszukiwaniu nowych form, ciekawych zestawień, zdarzeń, a znaleźć mogę człowieka, architekturę, światłocień – opowiada Pawlak.

Ekspozycja będzie dostępna dla zwiedzających do 26 maja.

GRZEGORZ PAWLAK



WYSTAWA FOTOGRAFII
Okiem wieloryBA

wernisaż: 23.04.2022 r. / godz. 12:00
Biblioteka Publiczna w Kazimierzu Dolnym
ul. Lubelska 32/34
wystawa czynna do 26 maja 2022 r.

SPOTKANIE Z ANNĄ BIKONT

W sobotę, 23 kwietnia o godz. 17 w Dzwonnicy Kultury w Kazimierzu Dolnym (ul. Zamkowa 2) odbędzie się spotkanie autorskie z Anną Bikont.

W związku Dniem Pamięci o Holokaucie, w ramach Kazi-mierskich Spotkań Literackich odbędzie się spotkanie z Anną Bikont, wybitną pisarką i dziennikarką, autorką wielu książek o tematyce związanej z Zagładą.

– Bezpośrednim pretekstem do rozmowy będzie wydany niedawno reportaż „Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie”. Książka to literac-

kie śledztwo rzucające nowe światło na losy najmłodszych ocalałych – podkreślają organizatorzy wydarzenia.

Wstęp wolny. Ilość miejsc ograniczona. Zapisy w Bibliotece Publicznej (tel. 81 881 03 05) i Dzwonnicy Kultury (tel. 81 501 82 70).



KONCERT ZESPOŁU PRAGMA BISTRO Trzeci Księżyc w Kazimierzu Dolnym (Mały Rynek 1) zaprasza na wieczór z muzyką indie. 22 kwietnia o godz. 20 na scenie lokalu wystąpi zespół Pragma.

Zespół Pragma tworzy muzykę z pogranicza indie-pop i alternatywy. W 2018 roku wzięli udział w konkursie radiowej Trójki Start naGranie, a w 2021 roku ukazała się ich debiutancka płyta „Mały pokoik”.

Formację tworzą: Dorota Jarząbek-Rogaczek - wokół, melodyką, klawisze, Tomasz Deryło - gitary, Piotr Czechowski - cajon oraz Michał Sepiolo - kontrabas elektryczny. Wstęp: 30 zł.

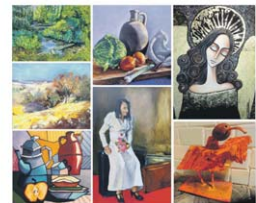
NAŁĘCZÓW

WYSTAWA WOLNEJ GRUPY ARTYSTYCZNEJ W piątek, 22 kwietnia o godz. 16 w Nałęczowskim Ośrodku Kultury (ul. Lipowa 6) odbędzie się wernisaż wystawy malarstwa Wolnej Grupy Artystycznej.

Wolną Grupę Artystyczną tworzą przyjaciele, których połączyła pasja, twórczość i bliskie sąsiedztwo.

– Odkąd nasze ścieżki zawodowe coraz częściej zaczęły się krzyżować, postanowiliśmy stworzyć zespół i wspólnie prezentować naszą twórczość uczestnicząc w wystawach, warsztatach, plenerach etc. – opowiadają uczestnicy planowanej wystawy.

Grupę tworzą: Jan Stępień, Katarzyna Kalinowska „Kamika”, Hanna Król, Zuzanna Wojczakowska, Mikołaj Wojczakowski, Ireneusz Irys Kopytowski oraz Beata Raczyńska.



wolna
Grupa Artystyczna
WYSTAWA MALARSTWA
Nałęczowski Ośrodek Kultury
zaprasza na otwarcie wystawy
22 kwietnia 2022
godzina 16:00

Nałęczowski Ośrodek Kultury, Galeria im. Michała Froma Andriejowicza, ul. Lipowa 6

DAMIAN DRABIK

Sentymentalny smak Kazimierza

Na koniec miesiąca Agnieszka Filks zapowiada w swojej restauracji nad Wisłą rejs po kazimierskich daniach. To dobra okazja, żeby przypomnieć sentymentalny smak przedwojennego Kazimierza Dolnego.

WALDEMAR SULISZ

W e wspomnianej „Restauracji Filiks” znajduje się sala dedykowana Berensowi, który przed wojną prowadził z żoną „Gospodę Chrześcijańską”, która z czasem po przebudowie zmieniła szyld na „Hotel Polski i restauracja B. Berens”. W dwudziestolecie międzywojennym miejsce stało się mekką poetów. Bywali tu Lechoń, Tuwim, Słonimski. Bywali ludzie teatru: Ordonka, Jaracz, Zelwerowicz i politycy, jak Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Agnieszka Filks, właścicielka restauracji podaje dania inspirowane legendą Berensa.

Ale kulinarna legenda Kazimierza Dolnego zaczyna się dużo wcześniej. Pierwszeństwo należy się cebularzom. Placki z cebulą, pieczone na skraju szabsznika wywodzą się z kuchni żydowskiej. Ich historia sięga czasów Kazimierza Wielkiego. Być może wypiekała je królowi Esterka, kazimierska kochanka króla. Przypominamy dania, warte wspomnień ale i obecności na dzisiejszej kulinarnej mapie miasteczka. Jak zwykle, układamy przepisy w porządku alfabetycznym, zaczynając od cebularzy, czulentu i żydowskiego cymesu, który przetrwał do dziś.

Cebularze i cebularzyki

Składniki: na ciasto: 50 dag mąki krupczatki, 1 łyżka soku z cebuli, 5 dag świeżych drożdży, 1 szklanka ciepłego mleka, 1 jajko, 1 łyżka cukru, 2 łyżeczki soli, 5 dag masła. Na farsz: 3 duże cebule, 3 łyżki maku, 1 łyżeczka soli, 2 łyżki oleju.

Wykonanie: na dzień przed robieniem cebularzy cebulę pokroić w grubą kostkę, sparzyć wrzątkiem, wymieszać z solą i olejem, wycisnąć w rękach, dodać makę, wymieszać, przełożyć do słoika, zamknąć, kiedy wystygnie schować do lodówki. Świeże drożdże wymieszać z mlekiem, 2 łyżkami mąki, cukrem, odstawić do wyrośnięcia. Rozpuścić masło z resztą mleka. Przesianą mąkę posolić, dodać wyrośnięty rozczyń i mleko z masłem. Dodać roztrzone jajko, wyrabiać ciasto przez 30 minut, tak by odstawało od ręki i zostawić do wyrośnięcia na godzinę. Podzielić ciasto na 12 części, rozwałkować na placki, ułożyć na wysmarowanej olejem blasze do pieczenia. Na każdym placku rozłożyć farsz z cebuli. Brzegi placków można posmarować jajkiem. Zostawić cebularze do wyrośnięcia na godzinę. Piec do uzyskania złotego koloru.



ne przed wojną w kazimierskich restauracjach.

Matzerbrajt

Składniki: 1 paczka macy, 1 szklanka mleka, 2 jajka, 0,5 kostki masła, sól, cukier.

Wykonanie: wymieszać jajka i mleko. Macę pokruszyć, zalać gorącą wodą. Kiedy zmęknie, odcisnąć i dodać do jaj. Smażyć na maśle kilka minut, dopóki się nie zetnie. Przewrócić i dosmażyć. Można podać z cukrem, marmoladą, cynamonem.

Sznyceł ministerski z Hotelu Polskiego

Składniki: 60 dag cielęciny, 20 dag wieprzowiny z kością, 5 dag czerstwej bułki, mleko do moczenia, 2 dag masła, sól, pieprz, jedno jajo. Na panierkę: 4 dag mąki, 1 1/2 jaja, 3 dag tartej bułki, 1 czerstwa kajzerka, 4 dag smalcu do smażenia, 3 dag masła.

Wykonanie: mięso oplukać, wyluzować z kości, zemleć. Bułkę namoczyć w mleku, odcisnąć, zemleć. Starannie wyrobić ręką, wymieszać z bułką, stopionym masłem i jajem, dodać soli i pieprzu do smaku, masę podzielić na 5 równych części. Rękami zwilżonymi wodą wyrobić kule. Czerstwą kajzerkę pokrajać na cienkie, drobne, prostokątne grzaneczki, wymieszać je z przesianą bułką tartą. Mięso zanurzyć w mące, rozmieścić w szarym jaju i tartej bułce z grzankami, wyrobić sznyce grubości 1,5 cm nadając im prostokątny kształt. Rozgrzać smalec na patelni i zrumienić obie powierzchnie sznycla na rumiano, przy odwracaniu sznycla dodać do smażenia masło, zrumienić je razem z mięsem. Podawać z ziemniakami, szpinakiem, marchewką, groszkiem lub jarzynami gotowanymi z masłem. A na koniec zrazy po węgiersku, podawane po wojnie w Esterce, która działała w miejscu Berensa. A przyrządzał je tam i podawał szef kuchni, Kazimierz Mirosław, nestor lubelskich kucharzy.

Zrazy po węgiersku z kluseczkami

Składniki: 1 kg wieprzowiny z kostką lub polędwicy, 10 dag paprykowej słoniny, 5 dag cebuli, 20 dag śmietany, 1 łyżka mąki, sól, pieprz, 2 łyżki powideł pomidorowych lub przecieru, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz.

Wykonanie: mięso oplukać, oczyścić z błon i zbędnego tłuszczu. Pokroić na porcje, zbić tłuczkiem tak, by powstały okrągłe zrazy. Każdą porcję oprószyć solą, mąką i pieprzem, usmażyć na rumiano z obu stron i przełożyć do rondla. Na tłuszczu ze smażenia zrumienić pokrojoną cebulę i paprykę, przełożyć do rondla ze zrazami, podlać wodą i dusić do miękkości. Gdy mięso będzie miękkie, doprawić je ostrą papryką w proszku. Śmietanę rozmieszać z powidłami pomidorowymi lub przecierem, dodać mąkę, wlać do zrazów, dodać roztarty czosnek. Podawać z kładzionymi kluseczkami.

Czulent

Składniki: 1 kg kaszy pęczak, 1 kg mięsa wołowego, cała główka czosnku, 0,5 kg cebuli, 1 kg fasoli, 4 jajka, sól, pieprz, a, gęsi lub kaczki tłuszcz.

Wykonanie: pokrojoną cebulę podsmażyć w gęsim tłuszczu i odstawić na bok. Pokroić mięso w kostkę i oddzielnie obsmażyć. Na spodzie żaro-

odpornego naczynia ułożyć namoczoną wcześniej fasolę. Na fasoli mięso, na mięsie cebulę. Na samej górze główkę czosnku w całości. Potrawę posypać namoczoną pęczakiem i posolić. Na wierzchu ułożyć cztery surowe jajka w całości i podlać niewielką ilością wody. Przykryć i włożyć do piekarnika. Piec kilka godzin.

Cymes kazimierski

Składniki: 60 dag marchwi, 15 dag rodzynek, 10 dag cukru, 10 dag miodu, cynamon na smak.

Wykonanie: marchew oczyścić, umyć, obrać i pokroić w kostkę. Ugotować w wodzie z dodatkiem cukru. Kiedy marchew będzie „al dente” dodać rodzynek i miód. Ugotować do miękkości, odparować, aż potrawa

będzie gęsta. Doprawić cynamonem.

Heise bubale

Składniki: 1,5 kg uparowanej kaszy gryczanej, 15 dag cebuli, 15 dag mielonej macy, sól, pieprz.

Wykonanie: kaszę wymieszać ze startą cebulą. Z białek ubić pianę, którą wraz z surowymi żółtkami, pokruszoną macą oraz solą i pieprzem dodać do kaszy. Dokładnie wymieszać i przełożyć do małych foremek wysmarowanych olejem słonecznikowym. Piec w piekarniku, aż powierzchnia babek będzie chrupiąca. Babeczki gryczane można na początku piec pod folią, żeby nie spalić potrawy. A dla przypomnienia: Heise bubale, babeczki z kaszy tatarskiej z żydowskiej przedwojennej piekarni sprzedawano po 5 groszy za sztukę.

Liny od Berensa

Składniki: 4 filety z lina, 1 cebula, 2 pietruszki, pół selera, listek laurowy, natka pietruszki, sól, pieprz. Na sos: 1 łyżka masła, pół łyżki mąki, 2 szklanki bulionu, 1 szklanka śmietany, sól, pieprz, 1 łyżka posiekanej natki pietruszki, gałka muszkatołowa.

Wykonanie: na warzywach i przyprawach ugotować bulion. Filety z lina włożyć do wywaru. Zagotować na dużym ogniu, zmniejszyć płomień i gotować na małym. Przygotować sos. Roztopić masło, rozetrzeć z mąką, rozprzeczć bulionem. Dodać szklankę śmietany, doprawić solą i pieprzem, dodać koperek i natkę. Na koniec delikatnie doprawić gałką muszkatołową. Łososia ułożyć na półmisku, polać sosem, podawać z koperkowymi ziemniakami. Do linów podawano kieliszek słynnej śliwownicy przygotowywanej na zwykłych i dymionych węgierkach. Ale to już temat na kolejną historię. Tak jak smardze podawa-



EWINNER II LIGA

Olimpia Elbląg – Wisła Puławy 0:2 (Bracik 18, Drozdowicz 90+1) • **Radunia Stężyca – Znicz Pruszków 5:0** (Stępień 20, Surdykowski 83, 88, Rettlewski 87, Łuczak 90) • **Stal Rzeszów – Ruch Chorzów 1:2** (Sadłocha 82 – Szczepan 65, Kasolik 72) • **Sokół Ostróda – Śląsk II Wrocław 1:1** (Wojtyra 34 – Bergier 37) • **Wigry Suwałki – Hutnik Kraków 5:1** (M. Lewandowski 48-z karnego, 60, 68, T. Lewandowski 75, Żebrowski 87-z karnego – Gvozdenović 30-samobójcza) • **KKS 1925 Kalisz – Pogoń Siedlce 2:3** (Gordillo 26, Staszak 54 – Majewski 12, Marcinho 38, Górski 85) • **Chojniczanka Chojnice – Motor Lublin 1:0** (Mikołajczak 26) • **Pogoń Grodzisk Mazowiecki – GKS Bełchatów 3:0** walkower • **Garbarnia Kraków – Lech II Poznań 1:2** (K. Duda 6 – Klupś 39, Laskowski 50).

1. Stal	28	65	60-27
2. Chojniczanka	28	58	58-25
3. Ruch	28	56	46-25
4. Motor	28	51	43-22
5. Wigry	28	45	42-33
6. Lech II	28	45	32-33
7. Olimpia	28	41	30-26
8. Garbarnia	28	40	38-32
9. Radunia	28	40	46-43
10. Pogoń S.	28	38	38-44
11. Wisła	28	36	46-45
12. Znicz	28	35	36-40
13. Śląsk II	28	33	42-46
14. KKS	28	33	34-42
15. Hutnik	28	25	28-45
16. Pogoń G. M.	28	24	29-45
17. Sokół	28	15	21-57
18. Bełchatów	28	18	17-56

GKS Bełchatów został ukarany odejściem czterech punktów za zaległości finansowe, a po 22 kolejce wycofał się z rozgrywek.

22-23 kwietnia: Garbarnia – Olimpia • Lech II – Pogoń Grodzisk Mazowiecki • GKS Bełchatów – Chojniczanka • Motor – KKS • Pogoń Siedlce – Wigry • Hutnik – Sokół • Śląsk II – Stal • Ruch – Radunia • Znicz – Wisła.

NAJLEPSI STRZELCY

18 bramek – Michał Fidiukiewicz (Motor Lublin) • **14 bramek** – Maciej Górski (Pogoń Siedlce) • **11 bramek** – Damian Michalik (Stal Rzeszów), Artur Płaskowski (Chojniczanka Chojnice), Daniel Szczepan (Ruch Chorzów) • **10 bramek** – Sebastian Bergier (Śląsk II Wrocław), Piotr Giel (KKS 1925 Kalisz) • **9 bramek** – Jean Franco Sarmiento (Pogoń Grodzisk Mazowiecki).

Wreszcie pozytywna niespodzianka

PIŁKA NOŻNA Na wiosnę kibice Wisły mieli sporo powodów do narzekania. Ich pupile w większości meczów prezentowali się słabo. Tym razem puławianie zagrali jednak zdecydowanie lepsze zawody i pokonali w Elblągu tamtejszą Olimpię 2:0. Już dzisiaj kolejne spotkanie wyjazdowe, tym razem w Pruszkowie ze Zniczem (godz. 18)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Duma Powiśla z powodu kiepskich wyników zaczęła się nawet martwić o utrzymanie. Wygląda jednak na to, że ten najczarniejszy scenariusz raczej się już nie sprawdzi. Po sobotniej wygranej podopieczni trenera Mariusza Pawłaka odskoczyli od strefy spadkowej na 11 punktów. A skoro do końca sezonu pozostało zaledwie sześć kolejek, to trudno przypuszczać, że coś złego mogłoby jeszcze w najbliższych tygodniach spotkać Krystiana Putona i jego kolegów. Tym bardziej, że drużyna chyba wreszcie wraca do formy.

W Elblągu od pierwszego gwizdka było widać duże zaangażowanie. Defensywa potrafiła skutecznie bronić, a spora w tym zasługa Bartłomieja Gradeckiego. W pierwszych występach bramkarz pozyskany na zasadzie wypożyczenia z ekstraklasowej Wisły Płock nie zachwycał. Tym razem rozegrał



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

bardzo dobre zawody i był pewnym punktem zespołu. Trzeba też podkreślić, że ekipa z Puław podjęła walkę z rywalami i nie odstawiała od nich pod względem motorycznym.

Goście byli też aktywni w ataku. Przez niecałe pół godziny oddali aż sześć strzałów. Jeden z nich przyniósł im zresztą prowadzenie, chociaż w bardzo szczególnych okolicznościach. Po rzucie rżnięm doszło do małego zamieszania w szes-

nastce gospodarzy. A tam dobrze znalazł się Krystian Bracik. Wydawało się, że stoper Wisły stracił piłkę, ale szybko wyłuskał ją spod nóg przeciwnika i z bliska uderzył do siatki.

Do przerwy nic się już nie zmieniło. Po kwadransie drugiej połowy niezłą okazję miał Emil Drozdowicz, który obrócił się w polu karnym z obrońcą na plecach i dobrze strzelił na bramkę, ale jeszcze lepiej spisał się Mateusz

Krystian Bracik otworzył wynik meczu w Elblągu

Dudek. Po drugiej stronie boiska pewnie bronił Gradecki, który poradził sobie z próbą Marcina Bawolika. Szansę miał też Kacper Kondracki, ale golkeeper Olimpii nie dał się zaskoczyć.

Na kwadrans przed końcowym gwizdkiem z boiska wyleciał Kamil Wenger, a Wisła wykorzystała grę w przewadze w doliczo-

nym czasie gry. Gradecki po raz kolejny wyszedł odważnie i złapał centrę z rzutu wolnego, a po chwili szybko wznowił grę. Carlos Daniel najpierw z dzieciinną łatwością ograł rywala, poczekał na kolegów i dograł idealnie w pole karne, gdzie Drozdowicz z bliska ustalił wynik na 0:2.

– Cieszymy się, bo jesienią przegraliśmy spotkanie z Olimpią u siebie. Goniliśmy rywali, dogoniliśmy mimo dwóch bramek straty i dostaliśmy gola w doliczonym czasie gry. Przypominałem zespołowi, że czas na rewanż. Chciałbym to częściej powtarzać, bo mój zespół zagrał bardzo mądrze. Cieszymy się tym bardziej, że graliśmy naprawdę na trudnym boisku. Nie wiem, czy to nawet nie jest najgorsza murawa w drugiej lidze. Mimo to potrafiliśmy grać po ziemi, zwłaszcza w pierwszej połowie. Te 45 minut były naprawdę dobre w naszym wykonaniu – ocenia trener Pawlak.

Olimpia Elbląg – Wisła Puławy 0:2 (0:1)

Bramki: Bracik (18), Drozdowicz (90+1).

Olimpia: Dudek – Guilherme, Piekarski, Czarny, Wenger, Ostrowski (46 Senkiewicz), Kurbiel (82 Kozera), Czernis (72 Winsztal), Krawczun, Bawolik, Stanisławski (46 Sarnowski).

Wisła: Gradecki – Flak, Cyfert, Bracik, Wawrzyński, Kondracki (86 Paluchowski), Puton, Kona, Carlos Daniel, Bartosiak (65 Ryska), Drozdowicz.

Żółte kartki: Wenger, Stanisławski, Piekarski, Senkiewicz – Cyfert, Kondracki, Kona.

Czerwona kartka: Wenger (Olimpia, 76 min, za drugą żółtą).

Sędziował: Piotr Szypuła (Bielsko-Biała).

Brązowy medal dla Azotów tuż-tuż

PIŁKA RĘCZNA Podczas przerwy w rozgrywkach PGNiG Superligi reprezentacja Polski rozegrała towarzyski mecz z Danią. Rywale wygrali gładko 30:20, a w zawodach wzięło udział czterech zawodników Azotów. Puławianie do gry wracają w niedzielę, kiedy zmierzą się w Gdańsku z Torus Wybrzeżem. I mogą sobie zapewnić brązowy medal

Trener Patryk Rombel mocno eksperymentował ze składem, bo do Kopenhagi nie zabrał czterech ważnych zawodników. Z powodu kontuzji zabrakło: Adama Morawskiego, Arkadiusza Moryto, Michała Daszka, czy byłego gracza Azotów Przemysław Krajewskiego. Nieobecność jednych oznaczała jednak szansę dla innych. Dlatego w meczu wystąpiło aż czterech podopiecznych



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Rafał Przybylski i jego koledzy mogą w weekend zapewnić sobie brązowy medal PGNiG Superligi

połowy. Po 30 minutach Duńczycy prowadzili „tylko” 13:11. Niestety, druga część meczu to już zupełnie inna historia. Kapitałnie spisał się zwłaszcza bramkarz rywali Niklas Landin, który bronił z ponad 60 procentową skutecznością. Nie dał się także zaskoczyć dwa razy z rzutów karnych. Efekty były widoczne na tablicy wyników, bo w pewnym momencie przegrywaliśmy różnicą 11 bramek. Ostatecznie Dania triumfowała za to 30:20.

AZOTY WRACAJĄ DO GRY

W niedzielę o ligowe punkty znowu powalczą drużyna z Puław. Azoty zmierzą się na wyjeździe z Torus Wybrzeżem

Gdańsk. Początek spotkania zaplanowano na godz. 17. Rywale zajmują obecnie czwarte miejsce od końca z dorobkiem 19 „oczek”. Wygrali w tym sezonie zaledwie pięć spotkań i nadal nie mogą być pewni utrzymania w PGNiG Superlidze. W pierwszym starciu obu ekip zdecydowanie lepsi byli puławianie, którzy pokonali rywali 35:25. Jeżeli znowu zgarną komplet punktów, to zapewnią sobie już trzecie miejsce na koniec rozgrywek.

(ŁUKISZ)

Dania – Polska 30:20 (13:11)

Dania: Moeller, N. Landin – Jakobsen 6, Damgaard 6, Saugstrup 3, Kirkeloeke 2, Zachariassen 2, Svan Hansen 2, Lindberg 2, Andersson 2, Lassen 2, Hald Jensen 2, M. Landin 1, Antonsen, Mollgaard, Mensah, Hansen, Holm. **Kary:** 8 minut.

Polska: Skrzyniarz, Kornecki – Sičko 4, Pietrasik 3, Ossowski 3, Czuchra 3, Syprzak 3, Beckman 2, M. Gębala 1, Działakiewicz 1, Olejniczak, Walczak, Jarośiewicz, Przybylski, Fedeńczak, Dawydzik, Szyszko, Chrapkowski. **Kary:** 4 minuty.

W 1025 rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha (3)

Echa tragedii



ANDRZEJ TOŁPYHO



Śmierć biskupa Wojciecha
23. IV. 997 r.

Biskup Wojciech, w ramach swojej misji pielgrzymki, znalazł się w końcu marca 997 roku na terenie Prusów, w okolicach Elbląga. Niestety! Nie został przyjęty przychylnie. Niechęć miejscowych zaczęła przeradzać się w nienawiść, której skutki komentowane są w różny sposób. Jedna z wersji mówi o tym, że miejscowa ludność zażądała, aby Wojciech natychmiast opuścił ich kraj. Ten, przez kilka dni, błagał się po okolicy, nie wiedząc, co począć ze sobą, aż doszło do napadu. Według innej wersji Wojciech, w trakcie nawracania Prusów, podczas mszy obraził miejscowego kapłana. W konsekwencji został skazany na śmierć i stracony wraz z grupą towarzyszących mu misjonarzy. Jedno jest pewne: 23 kwietnia 997 r. bezbronny biskup – misjonarz został zamordowany przez pogan. Według opinii cytowanego wcześniej Gerarda Labudy („Pierwsze państwo polskie”, Kraków 1989):

„Ocalili towarzysze jego podróży misyjnej, brat Gaudenty i ich wspólny współtowarzysz, Bogusza. Ci natychmiast udali się na dwór księcia Bolesława, który wykupił ciało męczennika i umieścił je w bazylice gnieźnieńskiej, zbudowanej jeszcze za czasów księcia Mieszka”.

Bolesław Chrobry wykupił ciało męczennika i złożył je w katedrze gnieźnieńskiej.

Wiadomość o śmierci biskupa Wojciecha rozeszła się po Europie lotem błyskawicy, wywołując ogromne wrażenie. Tak było między innymi w Rzymie, dokąd udał się Radzim-Gaudenty. Dotarła ona również do cesarza, przebywającego w tym czasie w Niemczech. Uznany za męczennika, od razu uzyskał Wojciech prawo do tytułu świętości.

Przypomnijmy, co dla katolika oznacza pojęcie „świętość”.

„Świętość – zasadniczą ideą świętości jest „oddzielenie” (tj. przeznaczenie) dla Boga. W Starym Testamencie miejsca, rzeczy, ludzie i czas nazywane były świętymi, kiedy były przeznaczone dla Boga. Z tego powodu siódmy dzień tygodnia, szabat, był dniem świętym.

Czym jest świętość? Jest szczególnym przymiotem Boga. Świętość Boga nie zezwala na porównywanie Go do innych bóstw. Nic się z nim nie równa. Sama Jego natura jest różna od naszej. On jest „święty”. Z tego powodu powinniśmy stawać przed Nim z lękiem. Gdy ktoś, jak Izajasz, zdaje sobie sprawę z tego, jak świąt jest Bóg, z całą intensywnością uzmysławia sobie swój własny grzech, który oddziela go od Boga.

Ludzie mają za zadanie dążyć do świętości, jaką widzą w Bogu. Bóg chce, by ludzie uczestniczyli w Jego świętości. W Nowym Testamencie święty jest przede wszystkim Jezus; także chrześcijan często nazywa się świątynią. Nie oznacza to szczególnie po-

bożnego chrześcijanina, ale osobę „pełną świętości”, która jest „oddzielona od świata” i oddana służbie Bogu. Święci mają wzrastać w świętości i upodabniać się do Boga – proces ten nazywa się „uświęceniem”. (Encyklopedia Biblii, Warszawa 1997).

Stosunkowo szybko, bo już w 999 roku doszło do kanonizacji biskupa Wojciecha. Wyjaśnienia tego pojęcia dostarczy nam Richard P. McBrein w swej książce „Leksykon papieży” (Warszawa 2003).

Kanonizacja – proces, w którym dana osoba zostaje uznana przez Kościół katolicki za świętą. Słowo „kanon” wprowadza się z greckiego słowa oznaczającego „przepis” lub „listę”, więc kanonizacja faktycznie jest procesem dodania kogoś do oficjalnej „listy” świętych. Pierwsza papieśka kolonizacja miała miejsce w 993 roku, dokonał jej Jan XV. W 1234 roku papież Grzegorz IX zadekretował, że tylko papież może kanonizować. Wcześniej świeci byli ogłaszani przez Kościoły lokalne, a ich kult pośród ludzi rozwijał się spontanicznie.

Byli współtowarzysz świętego z celi klasztornej, Jan Kanapariusz, zaczął pisać „Żywot” św. Wojciecha. W Polsce natomiast wzrastała świadomość wielkiego znaczenia posiadania w Gnieźnie relikwii męczennika. Rozpoczęto starania o utworzenie tu metropolii.

W Polsce piastowskiej działały aż trzy biskupstwa: misyjne (na terenie Polski północnej), praskie (dla Śląska) i ołomunieckie (dla Śląska) w Polsce południowej. Była to wystarczająca podstawa dla utworzenia organizacji nadrzędnej – arcybiskupstwa.

Pierwsze decyzje zapadły na synodzie w Rzymie w połowie 999 roku. W grudniu tegoż roku pojawił się pierwszy znak powołania arcybiskupstwa. Był to dokument cesarski, w którym odczytujemy nazwisko Radzima – Gaudenty jako „archiepiscopus sancti Adalberti” (arcybiskup tytułu świętego Wojciecha). W dniach od 8 do 10 marca 1000r. do Gniezna zwołano specjalny synod. Wziął w nim udział kardynał – oblaconariusz

Złożenie do grobu ciała biskupa Wojciecha



Robert oraz cesarz Otton III. Ten ostatni, będący wiceprzewodniczącym synodu, odbywał pielgrzymkę do grobu swego przyjaciela w Gnieźnie. Równocześnie stało się celem rzymskich i niemieckich dostojników kościelnych i świeckich, wśród których był ówczesny arcybiskup magdeburski Gizylar. Synod zakończył się ogłoszeniem aktu utworzenia metropolii gnieźnieńskiej. Bardzo wzruszające jest opis kronikarza niemieckiego, Thietmara z Merseburga (975-1018), który w następujących słowach przedstawił moment nawiedzenia grobu św. Wojciecha przez cesarza Ottona III:

Gdy Otto ujrzał z daleka upragniony grób, zbliżył się doń boszo ze słowami modlitwy na ustach. Jego (tj. Gniezna) biskup Unger przyjął go z wielką czcią i wprowadził do kościoła, gdzie cesarz zalany łzami prosił świętego męczennika o wstawienie, by mógł dostąpić łaski Chrystusowej. Następnie utworzą zaraz arcybiskupstwo, zgodnie z prawem, jak przypuszczam, lecz bez zgody wymienionego tylko co biskupa, którego diecezji podlegała jest cała ta kraina. Arcybiskupstwo to powierzył bratu wspomnianego męczennika, Radzimowi i podporządkował mu z wyjątkiem biskupa poznańskiego Ungera następujących biskupów: kołobrzeskiego Reinberna, krakowskiego Poppona, i wrocławskiego Jana.

Inne ważne szczegóły przynosi następująca zapiska, umieszczona w rocznikach z Hildesheim - miasta w Saksonii Dolnej, zbudowanego przez Karola Wielkiego dla obrony przeciw Sasom, które w 815 r. było stolicą biskupstwa.

...czas Wielkiego Postu cesarz Otton udał się do kraju Słowian do (grob) świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, celem pomodlenia się. Tam na zwołanym synodzie dokonał podziału siedmiu biskupstw a Gaudentego brata świętego Wojciecha, polecił wysłanie na

Wykupienie zwłok biskupa Wojciecha przez Bolesława Chrobrego

arcybiskupa w naczelnym mieście Słowian, Pradze (tj. Gnieźnie) z przyzwolenia biskupa Rzymu i na prośbę księcia Czechów (tj. Polan) Bolesława.

Tak więc arcybiskupem w Gnieźnie – metropolii kościelnej, utworzonej w miejscu pochówku świętego męczennika, został brat przyrodni i bliski towarzysz świętego Wojciecha – Radzim - Gaudenty, określane mianem „arcybiskupa świętego Wojciecha”.

Pielgrzymka do Gniezna cesarza Ottona III oraz to ogłoszenie utworzenia, za wspólną zgodą papieża i cesarza, nowej metropolii stanowiły bardzo ważny krok na drodze do międzynarodowego uznania młodego państwa i Kościoła polskiego. Na synodzie w Gnieźnie zapadły również decyzje o ustanowieniu czterech diecezji (krakowskiej, wrocławskiej, kołobrzeskiej i poznańskiej) oraz powołaniu dla tych diecezji biskupów jako sufraganów (pomocników) arcybiskupa.

Żywot św. Wojciecha stał się w XI w. tematem wielu dzieł hagiograficznych, a więc związanych z legendami i żywotami świętych. Przeczytamy o tym w następnym odcinku, kończącym niniejsze cykl. W średniowieczu męczennik był czczony jako patron misji udających się do krajów wschodnich. Między innymi patronował misji Ottona z Bambergu na Pomorze Zachodnie (XII w.). Efektem tej misji było wprowadzenie w Wolinie chrześcijaństwa oraz utworzenie w 1140 r. biskupstwa (przeniesionego w 1176 r. do Kamienia). To tylko przykłady efektów działalności misyjnej św. Wojciecha. O innych - za tydzień.